

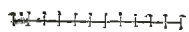
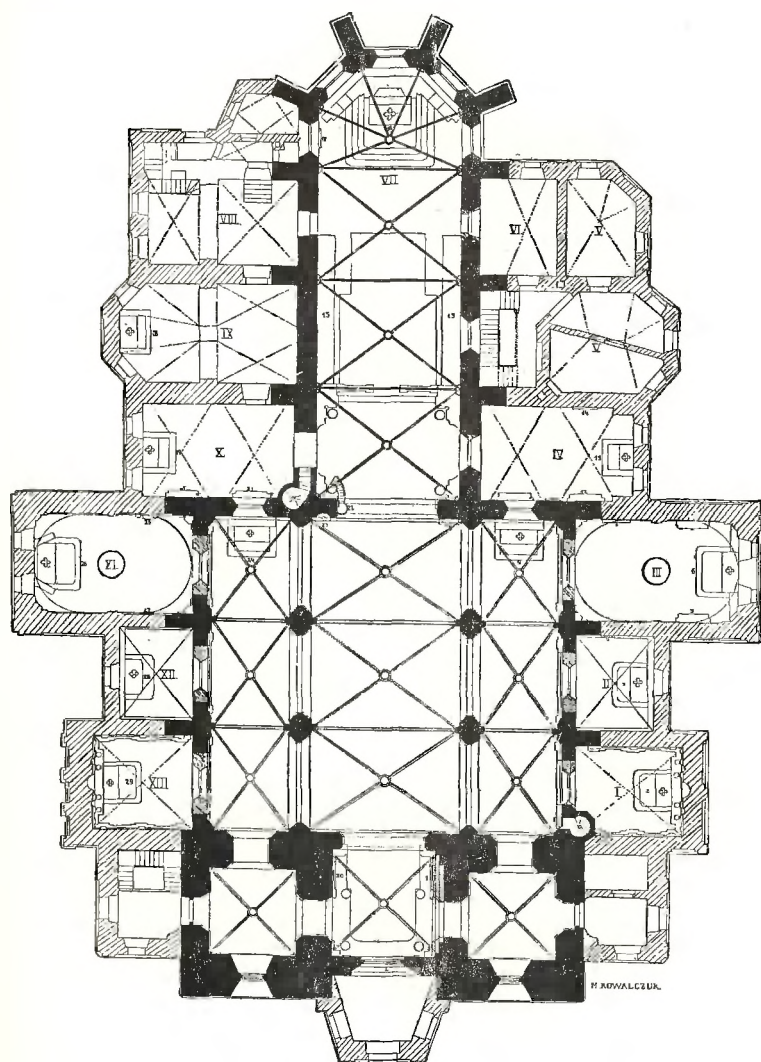
PO ZIEMI OJCZYSTEJ!..



Wiz. 39. Widok Katedry od strony zachodniej, na wieżę i na szczyt tęczowy ze szczątkiem sygnaturki »nadwiślańskiej«.

IV. KATEDRA LWOWSKA W HISTORJI, SZTUCE I PODANIACH.

ZEBRALI I OPRACOWALI: Dr. J. S. ZUBRZYCKI I JADWIGA Z ŁOBZOWA. — NAKŁAD WŁASNY.
DRUKIEM ALEKSANDRA RIPPERA W KRAKOWIE.



Rys. 40 Rzut poziomy murów Katedry Lwowskiej.
(Z dzieła »Sztuka Lwowska«).

TE KATEDRY I ŚWIĄTYNIE —



Rys. 41. Ołtarz główny z kaplicy Boimów przy katedrze Lwowskiej. (Zabytki Sztuki w Polsce. Zdjęcia słuchaczy Politech. Lwowsk.)

Te katedry i świątynie
Po kraju rozsiane,
To są wielkiej księgi dziejów
Karty malowane,

Każdy kamień tutaj mówi,
Dzwon tu smętnie gra —
Z sklepień echa szepcą gwarem:
— Kto te skarby zna?

Są tu skarbcze, są pomniki,
Cenne relikwiarze,
Z cudów sławne są obrazy,
Kaplice, ołtarze.

Stań! wznieś oczy, mur zczerniały
Wieków okrył pył —
Jednak naród w tych pamiątkach
Tętno życia skrył.

Stań! u stopni tych z kamienia
Pochyl czoło niżej,
Tu stąpali ci, co wiarą
Byli Boga bliżej.

Oni kładli ten fundament
Kraj zdobili w krzyż...
Serca korne moc tu brały
Gdy pierś skrywał spiż.

Te katedry i świątynie
Po Polsce rozsiane,
Wszak dziedzictwo to jest nasze
W spadku nam oddane,

Co praojce zbudowali...
Przeszłość wniosła nam.
Wielki skarbiec zwrócić musim
U przyszłości bram.

Tym co przyjdą — skarb zwracając
Rozgrzejmy tak serce,
By krzesali ogień uczuć
Skierka po iskierce.

Mury, głazy, dzwony, wieże
Strząsną wieków pleśń.
Słuchaj!.. polskie te katedry
Dzwonią życia pieśń.

Jadwiga z Łobzowa.

KATEDRA LWOWSKA.

Lwów nie sięga bynajmniej początkiem swoim czasów bardzo odległych. W kotlinie tej, gdzie dziś środek miasta się rozciąga, był bór odwieczny, czczony prawdopodobnie miejscami przez pogany, jako potęża żywiółowa, piękna i dobroczynna.

Dopiero w wieku XIII-tym, gdy Tatarzy w gruzy obrócili Halicz, stolicę Połowców, księżę halicki Daniło Romanowicz obrał dla syna swojego siedzibę na górze po nad Zniesieniem i na dzisiejszem przedmieściu Żółkiewskiem. — Ruś Kijowska, jako źródło »Polanów Kijowskich« wedle Nestora zaczęła rozszerzać się po Karpaty w XIII. wieku i odtąd Rusią zwano tę ziemię Halicką, a Daniel Romanowicz przezwiał się »rex Russiae«. Syn Daniela, księżę Lew zbudował tutaj dwa zamki drewniane, obronne, a tak dał początek siedzibie nowej. Mieszkańcy jej, wyznawali religię wschodnią, grecko-katolicką, stąd pochodzi, że najpierwszemi świątyniami były we Lwowie cerkwie, z których najważniejsza, bo parafjalna stała mniej więcej w tem miejscu, gdzie dzisiaj stoi katedra łacińska. Były to budowle drewniane, a dopiero w r. 1280 postawiono pierwszą cerkiew murowaną pod wezwaniem św. Mikołaja.

Wiek XIV. był przełomowym dla Lwowa, albowiem gdy Trojdena, księcia mazowieckiego otruto, to syn jego Bolesław (a mąż córki Lwa) obdarzył księstwem Ruskiem króla polskiego Kazimierza Wielkiego. »Król Chłopków« dopiero po dwóch wyprawach objął ziemie te w posiadanie roku

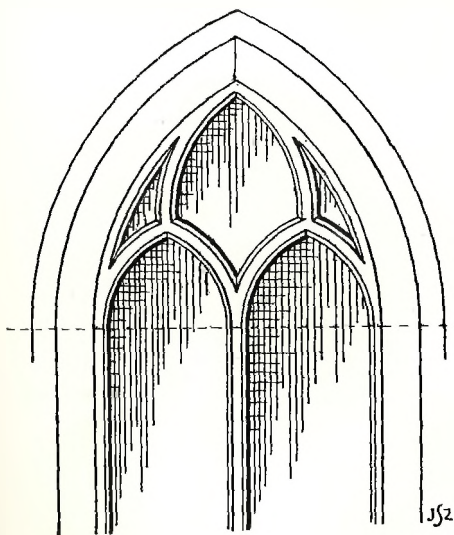


Wiz. 42. Widok Katedry Lwowskiej od strony północno-zachodniej. — Po boku widać kaplicę Najśw. Sakramentu z kopułą — a przed nią kaplicę P. Jezusa czyli K a m p i a n ó w.

1340 i zaczął poprawę stosunków od silnych obwarowań miasta. W roku 1350 dźwiga nowe zamki murywane, jeden »Niski« na placu dzisiejszym Castrum, drugi »Wysoki« na wierzchołku góry, ponad grodem panującej.

Jedną także z najpierwszych czynności Kazimierza W. było wzniesienie murów nowej katedry obrządku łacińskiego, raz dlatego, aby rozkrzewić światło wiary wyznawanej, a powtóre także dlatego, aby przez mnożenie pracy zapobiedz nędzy ludzkiej i wykształcać rzemiosła krajowe.

Posady pod świątynię nową zaczęto wykonywać w r. 1350 poświęcając katedrę wezwaniu Wniebowzięcia P. Marji. Budowa postępowała dla rozmaitych trudności bardzo powoli, kiedy poświęcenie kamienia węgielnego nastąpiło dopiero w dwadzieścia lat później, bo w roku 1370. — Budowę wspaniałą rozpoczęto na wielką bardzo miarę, bo to, co obecnie widzimy, miało być tylko częścią ogromu. — Utrzymuje się przypuszczenie, iż jeszcze król Władysław Jagiełło nosił się z myślą przedłużenia nawy katedry, aż do sześciu sklepień w nawie głównej (zamiast trzech) — lecz nie przyszło do tego nigdy! — Przemawia za takim twierdzeniem istotnie niezwykle krótka nawa, krótsza nawet o wiele od części kapłańskiej. (Rys. 40 str. 70.) W ogóle ruch budowlany, niezwykle wówczas rozbudzony i spotęgowany gorliwością Kazimierza Wielkiego, każe wnioskować, że porwano się na dzieło bardzo wielkie nie tylko dla pobożności ale i dla dogodzenia dumie własnej. Były to wieki, wśród których potęgę ceniono podług architektury i dlatego złote to były czasy dla tej sztuki. Wszędzie, gdzie tylko wiara katolicka jaśniała i siłę dawała, tam miasta główną chlubę swoją pokładały na budowach kościelnych. We Włoszech drogą takiego współubiegania się o pierwszeństwo powstawały arcydzieła, drogocenne wzory, jakby klejnoty architektoniczne, tak n. p. katedra w Siennie, Orvieto, Pizie, Florencji, Medjolanie i t. d. — Tak we Francji Notre-Dame w Paryżu, katedra w Amiens, Chartres, Bourges i t. d. Widomy znak mocy i przodownictwa każdego miasta rysował się na dziełach katedr przesławnych. U nas w Polsce już katedry przepiękne w podziw wprawiały wszystkich to w Krakowie, to w Poznaniu, to w Gnieźnie!... — Więc Lwów nie mógł nie dać się porwać prądowi, ogólnie miłością do architektury podlegającemu. — Zaczęto katedrę z zapałem i uniesieniem, o jakim dziś pojęcia mieć nie możemy — to też, z biegiem lat i dziesiątek lat, ba wieków, nie stało już sił, bo zabrakło zapału! Musiano potem wreszcie zaniechać doprowadzenia katedry do wielkości pomyślanej — poprzestano na trzech przęsłach w nawie, założono wieże i tak dzieło zakończono. Dobrze mówi autor dzieła »Sztuka Lwowska«: »Zdaje się, iż istotnie, jak to Zimorowicz twierdzi, nie obliczono się z siłami i że pierwotnie za wiele projektowano: *spe magis futurae magnitudinis, quam quo modicae populi opes sufficerunt*«¹⁾.



Rys. 43. Zasada wykreślenia »trójnałęczna« dla przezrocza w oknach części kapłańskiej Katedry Lwowskiej. Styl nadwiślański.

Jak powoli a długo postępowały prace przy budowie katedry mówią rozmaite zapiski, w kronikach przechowane. Ciągnie się oto zakładanie fundamentów lat dziesiątki. Było ono pewnie przerywane bądź skutkiem zamieszek i napadów nieprzyjacielskich, bądź wreszcie przez odrywanie się ustawiczne do dzieła obwarowania miasta. Ta przewlekłość sprawy jest niezawodnie przyczyną niejasności kronik, albowiem nie doznawała ona wielkich chwil bardzo głośnych, a ciągnęła się cicho, niby powszednio, ubocznie wśród rzeczy szczęśliwszych pod względem wykończenia.

Zwolna ułożyło się tak, że ukończywszy fundamenta nie dźwigano potem całości w górę, ale ograniczono się tylko na części kapłańskiej czyli na prezbiterjum. Był to nawet zwyczaj bardzo szeroko i daleko w czyn wprowadzony. I po innych krajach także starano się najczęściej wyprowadzić mury prezbiterjum nasamprzód, a dopiero potem nawy budowano. To też zwano tę część kościoła: *prima pars aedificii, altari sacerdotum destinata*.²⁾

Prezbiterjum katedry Lwowskiej ukończono napewne w roku

1) Wł. Łoziński — Sztuka Lwowska str. 9.

2) Wł. Łoziński — Sztuka Lwowska str. 7.

1404. zatem mniej więcej w 54 lat od rozpoczęcia pracy albo w 34 lat od poświęcenia kamienia węgielnego. Roku następnego dokonał poświęcenia części kapłańskiej biskup z Przemyśla Maciej Janina w obecności błog. Jakóba Strepy, arcybiskupa halickiego.

Dalej nieprzestano wprawdzie pracować, ale dzieło postępowało naprzód jeszcze wolniej. Dopiero w 77 lat, to znaczy w r. 1481 przyszło do zamknięcia murów nawy całej czyli nawy głównej i dwóch naw bocznych. Lecz nie był to jeszcze kościół wykończony. Dopiero w r. 1493 przód katedry, prawdopodobnie z wieżami w dolnej części uskuteczniiono i sklepieniem zaopatrzone. Nie wiadomo tylko dokładnie, kiedy przyszło do zbudowania wieży lewej i do jej zwieńczenia dachem, jaki już w r. 1572 podczas pożaru całego miasta uległ zniszczeniu doszczętnemu wraz z murami wieży.

Tak katedra ostrołuczna przetrwała aż do wieku XVIII. kiedy arcybiskup Sierakowski przebudował ją do cna w r. 1765.

J. S. Z.



STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

ŚLUBY JANA KAZIMIERZA.

Wielka Boga Człowieka Matko! Panno Najświętsza!

Ja, Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego Króla królów i Pana mego i z Twego miłosierdzia król, siebie i moje królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, czernihowskie, wojska obydwu narodów i lud cały Twojej, osobliwej opiece i obronie polecam.

Przysięgam Ci, niebios Królowo święta

Maryo pełna łaska

Niepokalanie poczęta,

Królowo mego królestwa,

przezemnie dziś nominowana,

obronić kraj mój zewsząd ciemiężony,

wyzwolić lud mój prosty uciśnięty,

wypędzić wrogów z granicy korony,

w cześć podać obraz Twój święty. —

.

Panienko Ty nasza miłościwa!

daj nam tę miłość bratnią,

niech dumy nie będzie w nas płoczej,

niech poczujemy się równi

przed glorią Twoją,

daj nam tę wolę,

byśmy wolność mieli

do chat kmieczych,

niechaj najlichszy rolnik

będzie wolny, przez wolę własną

i niech serdecznym goreje płomieniem

ku Tobie Panno!

Ty nad polską rolę

roztocz promienną miłości zastonę,

ponad polami

płyń niebiosami

nad czołem noś polską koronę. —

.

O Panno święta jak oczy Twoje czarne duże

kierujesz po nas i widzisz kraj we łzach,

bierz moje klejnoty, bierz moją koronę

jak klejnot kraju pod Twoją obronę,

niech się nikt nie waży jej Ci odebrać..



APOSTOŁ RUSI.

„Ma być jawnem, co jest krytem
„Co dalekie było — blisko.

(Wyspiański).



W ięc oto stajemy u progu katedry na Rusi.

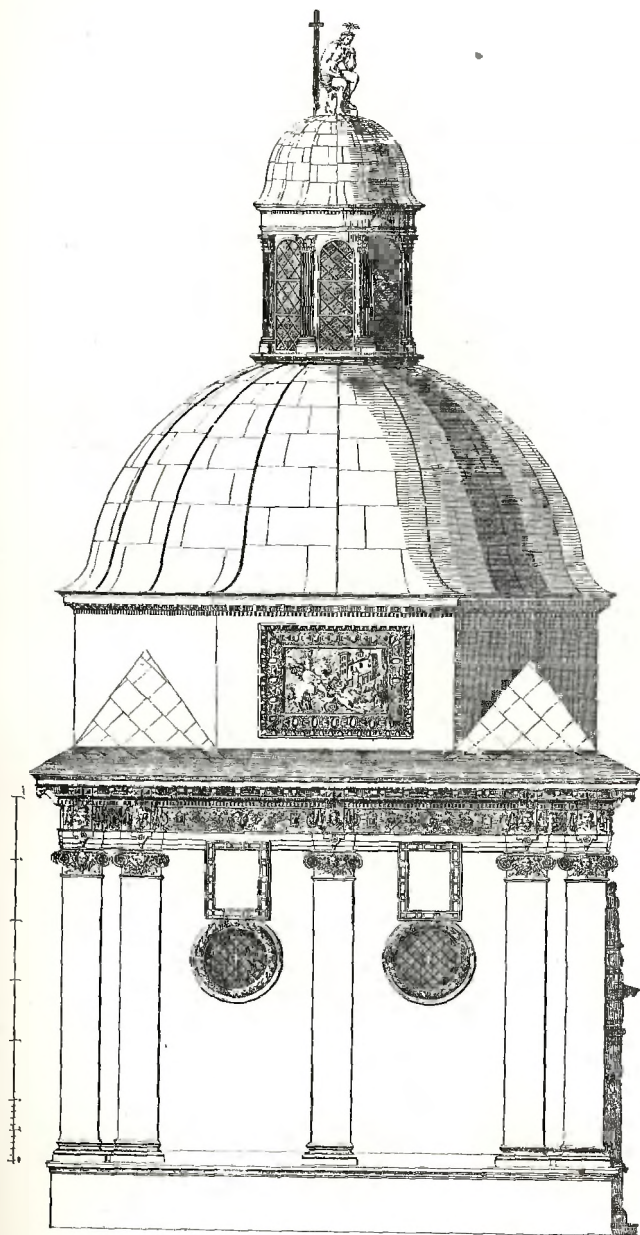
Jako Litwie — Jadwiga przyniosła chrzest i wiarę, tak Rusi znów z Polski apostoła dano. I budowę katedry lwowskiej, rozpoczętą przez Kazimierza Wielkiego, doprowadza do końca ów cichy zakonnik Jakób Strepa, który był dla Rusi prawdziwym apostołem, o którym ks. Biskup Bandurski pisze:

— »Z krzyżem w ręku, ze słowem Chrystusa na ustach i z miłością w sercu idzie przez Ruś. — Idzie, choć mu nikt drogi nie nakreślił, nikt mu wrót nie otwiera, nikt na jego powitanie nie spieszy. Pustka, zgłiszcza, kościoła niema, słychać jeszcze w oddali jęki w jasyr porywanych, jeszcze dymią osady, niszczone ogniem Tatarów. On idzie — —«

I jako apostoł pracujący nad Rusią, Jakób Strepa, ubogi zakonnik, budowę katedry lwowskiej bierze w swą opiekę. Rozpoczęta praca Kazimierza Wielkiego, staraniem Strepy jest wykończona, gdy w roku 1405 już prezbiterium zostało poświęcone, gdy konieczne i potrzebne sprzęty ofiarą Strepy zostały złożone, wtedy otwarto drzwi do owej świątyni, która miała stać się Macierzą i Przewodniczką kościoła katolickiego na Rusi.

Wieleż i tu srogich burz i wichrów huczalo nad murami tej katedry!.. — Wieleż i tu zdarzeń dziejowych, ważnych, wstrząsających życiem narodu uderzało trwogą, bólem lub chwałą o mury tej prastarej świątyni!.. I dzieje Rusi pisane morzem krwi przelewanej w obronie przed pohańcami i życie Polski, stojącej na straży i będącej »przedmurzem chrześcijaństwa« i ów pochód rycerstwa niestrudzonego, które niosło życie na służbę wieczną, to wszystko splecione w pasmo dziejów apostołstwa na Rusi.

»Ma być jawnem, co jest krytem«, — woła Wyspiański, bo zaiste nie umiemy odgrzebywać z pyłu zapomnienia tych blasków, które przeszłości narodu dały chwałę zasług i prac podniosłych. Nie umiemy odsłaniać tych wielkich pomników, które skrył czas i ból, które widziane co dzień, nie są znane i cenione. My nie umiemy czytać tych kart pisanych nie literami, lecz budowanych z kamieni, które są księgą historii nie dającej się zmienić, ani zaprzeczyć. Apostołką Rusi była Polska i ka-



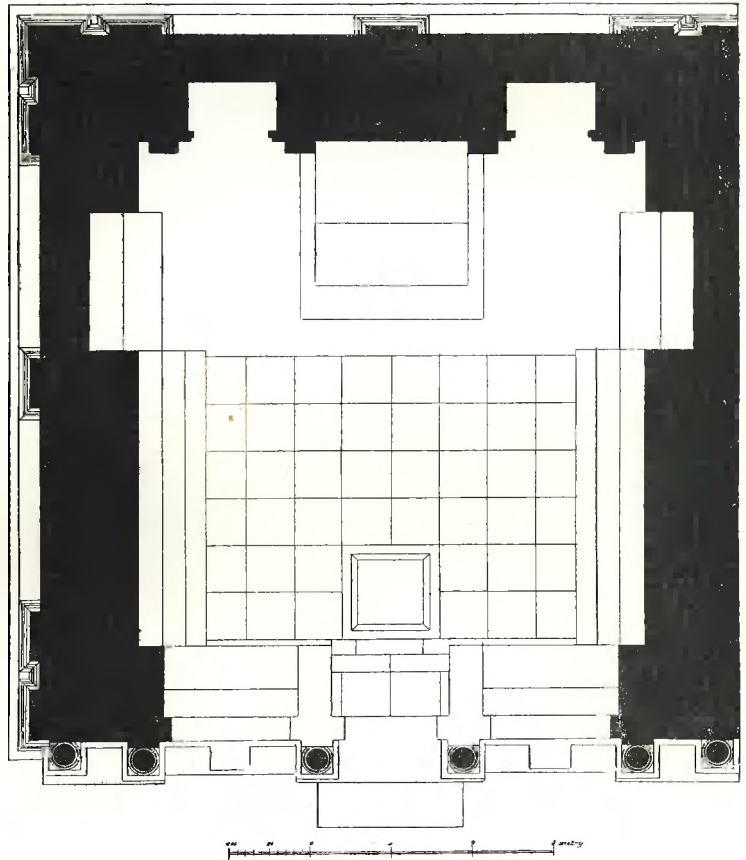
Rys. 44. Wystawa boczna kaplicy Boimów przy Katedrze Lwowskiej. Architektura u dołu na systemie »dwudziału«. — (Zdjęcie słuch. Politech. Lwowskiej).

tedra lwowska jest czynem Jakóba Strepy, tego który przeszedł Ruś wszerz i wzdłuż, który był pierwszym biskupem we Lwowie, który wspólnie z Jadwigą i Jagiełłą, wiarę na Rusi utrwalił.

Ubogi kapłan, zbierał długo grosz na to, ażeby zapisać fundusz na *»wieczne dzwony«* w katedrze lwowskiej. I poczęły one grać i śpiewać, rano, w południe i wieczór, co dzień, miesiąc po miesiącu, rok po roku, wieczne dzwony, wzywające na modły wiernych. I od pieśni tych dzwonów szło wołanie, potężne, silne, niewstrzymane na lud i kraj: — Brońcie wiary! — Wierni bądźcie! — A przeciw hordom tatarskim stawały szeregi obrońców wiary i *»przedmurzem chrześcijaństwa«* była ona Polska, która nad Rusią miała rozpięte skrzydła i osłaniała ją orężem. *»Wieczne dzwony«* nie umilkły. Lecz ucichła pieśń chwały rycerskich obrońców. Zapomniano o czynach praojców, którzy nieśli wiarę i mury świątyni stawiali.

»Ma być jawnem, co jest krytem«. Katedra lwowska ma nam przypomnieć zasługi Strepy, apostoła Rusi. Kazimierz Wielki, Jadwiga, Jagiełło, Jan Kazimierz, Sobieski i inni i wielu... i z kart wieków tylu wyjęte czyny potężne i przeżytych tyle burz i wstrząśnień i *wiecznych dzwonów* granie, to wszystko niech stanie się jawnem i niech terażniejszość wpatrzona w pomników słowa, podnieście ducha mocą nadziei w przyszłości siły.

Wchodzimy w progi prastarej katedry lwowskiej.



Rys. 45. Rzut poziomy kaplicy Boimów przy Katedrze Lwowskiej (Zdjęcie słuch. Polit. Lwowskiej).



HISTORIA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ ŁASKAWEJ W KATEDRZE WE LWOWIE

W rodzinie Domagaliczów we Lwowie długo trwał smutek i żałoba, po śmierci młodziuchnej Katarzyny. Ciało tej panienki pochowano prawie pod samym wielkim Ołtarzem w katedrze, lecz na zewnątrz kościoła. Gdy rodzice od grobu tego prawie nie odstępowali, dziadek zmarłej, mieszczanin lwowski, postanowił na ścianie kościelnej umieścić obraz *»ażeby myśl o zmarłej w modlitwę zamienić«* 1). Wymalował więc własną ręką obraz Matki Boskiej Łaskawej z Panem Jezusem na ręku, a poniżej przedstawił postać zmarłej dziewczynki. — Umieszczono obraz w framudze kościoła nad grobem. (Wiz. 48).

1) »Najśw. Panna Łaskawa« — Lwów 1876.

Lecz obraz ten zaczął słynąć cudami, składano wota w ofierze, opowiadano o rozlicznych uzdrowieniach i łaskach nadzwyczajnych. Garnęli się tu chorzy, smutni, potrzebujący pociechy. — Młodzież szkolna tłumnie tu się zgromadzała, śpiewano pieśni, świece palono. Tak po 30 latach, gdy sława cudownego obrazu stawała się coraz głośniejszą, arcybiskup Grochowski postanowił, by ten obraz przenieść do kaplicy cmentarnej i dać odpowiednie umieszczenie. Przeniesiono obraz do kaplicy, lecz wkrótce i kaplica za ciasną była na pomieszczenie tłumnie zgromadzających się wiernych. Wzniesiono więc nad grobem zmarłej, dużą kaplicę, przechodnią i w niej obraz umieszczono.

Matka Boska Łaskawa zaślęła cudami w całej Rusi i Polsce.

Gdy w r. 1648 Chmielnicki z Tatarami i Kozakami, aż pod Lwów przyszedł, mieszczanie lwowscy błagali tu P. Maryę o pomoc i opiekę. Złożyli później wielką srebrną tablicę, z napisem:

»Maryę straszną, jak zastęp wojsk uszykowanych poczuli Tatarzy i Kozacy zbuntowani, a senat i lud lwowski uznaje i kornie wielbi w oswoobodzeniu miasta od oblężenia roku pańskiego 1648«.

Pobożny król Jan Kazimierz także składa swoje dziękczynienie za zakończenie wyprawy Zborowskiej.

Wacław Kawecki, porucznik z pod Zbaraża składa srebrną lampę, jako hołd, uwielbienia i podziękowania.

O ślubach Jana Kazimierza wspominamy osobno.

W r. 1655 złożył tu Dostojewski srebrne kajdany, w podzięce ofiarowane, za to, iż z niewoli tureckiej uszedł.

Żona Jana Sobieskiego ofiarowała srebrną głowę za uzdrowienie.

Mniszkówna, złożyła złote oczy za uratowanie od ciemnoty.

I tak składano wiele ofiar i tak powtarzano z uwielbieniem o cudach przy tym obrazie zyskanych.

Sobieski składał tu zdobyte na Turkach jedwabne namioty, z których czyniono ornaty jeszcze dziś w skarbcu się znajdujące.

W r. 1672 w obawie przed Turkami, wywieziono ten obraz do Krakowa i dopiero, gdy Ruś trochę odetchnęła po tej strasznej nawale, arcybiskup Koryciński sam go do Lwowa przywiózł.

W roku 1675 Nuradyn z 300.000 wojska pod Lwowem stanął. Sobieski miał ledwie 5000 żołnierzy. Rozpoczęła się obrona o jakiej nie słyszano. Przed obrazem M. Boskiej Łaskawej dzień i noc lud na klęczkach błagał o pomoc. Sobieski z okrzykiem: »Jezus! Marya!« rzuca się na nieprzyjaciół i odnosi zwycięstwo, o jakim dzieje z zdumieniem piszą.

Ostatni cud zdarzył się w 50 lat po ślubach Jana Kazimierza, podczas morowego powietrza, gdy obraz w procesyi obniesiono, zaraza zgasła.

Po wielu latach, przeniesiono obraz z kaplicy do kościoła katedralnego i ukoronowano wśród uroczystości wspaniałej r. 1795.

Tutaj powtarzają wierni owej starej modlitwy słowa:

- Śliczna gwiazdo miasta Lwowa — Marya!
- Matko nasza i Królowa — Marya!
- Uciekamy się do Ciebie — Marya
- Bądź nam matką tu i w niebie — Marya!





Wiz. 46. Kaplica Ogrojcowa, obok katedry, powszechnie nazwana kaplicą Boimów — od strony zachodniej. (Po bokach na dole posągi Św. Piotra i Pawła). — Fotografia Trzemeskiego.

KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ!!



Orze krwi, zrad, nieszczęść, upadku i zwątpienia — oto obraz Polski za rządów Jana Kazimierza »króla tysiąca nieszczęść«...

Rozszalały się wichury i sromem okryło się imię Polaka. Zdrada tu wpiła swe szpony i miast bronić wolności, podała rękę wrogom.

Więc w dobie najcięższych bólów i cierpień, udaje się król pełen wiary do stóp cudownego obrazu Matki Boskiej, w katedrze lwowskiej, a chyląc kornie składa uroczyste śluby.

»Dnia 1 kwietnia 1655 r. udał się król do kaplicy z senatorami, z uroczystą okazałością i w przytomności wszystkich stanów, bractw kościelnych i całej ludności, wzięwszy obraz pięknie przystrojony, a przez dwu duchownych niesiony, odprowadził go w procesyi do kościoła i na wielkim ołtarzu kazał umieścić«¹⁾. (Wiz. 48).

Ukląkł król i uroczysto składa śluby. Kraj, lud, wojsko, całą ziemię oddaje w opiekę Bożej Rodzicielce, Królową Korony Polskiej Ją obiera i przysięga wziąć w obronę zapomniany lud.

»Potem senatorowie z liczną szlachtą uklękawszy, pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Trzebickiego, podkanclerzego koronnego, tenże sam ślub imieniem narodu uczynili«.

I przeszło lat wiele, a »Królowa Korony Polskiej«, ukoronowana w katedrze lwowskiej na nas dotrzymujących ślubów Jana Kazimierza patrzy. — Do wypełnienia zostało nam wiele i obowiązki nasze jakiegokolwiek one są, zwolnić nas od dotrzymania ślubów nie mogą.

»Królowo Korony Polskiej«, powtarzane w modłach i litanii, są jakoby czynieniem rachunku sumienia narodowego. My, którzy jesteśmy dziećmi narodu oddanego w opiekę Pannie Maryi, godni być musimy nazwy *śług Maryi!*

KILKA URYWKÓW Z KRONIKI LWOWA.

²⁾ Był zwyczaj w dawnych latach, iż do rządzenia miastem wybierano wydział co roku się zmieniający. Dniem przed elekcyą, obsyłał burmistrz przez sługi miejskie wszystkich cechmistrzów i innych przełożonych korporacyi, aby w następujący dzień, na mszy i na kazaniu z swemi cechami i podległemi w katedrze znajdowali się. W sam dzień elekcyi, dzwoniono przez całą godzinę, w wielki dzwon w katedrze, ażeby się pospólstwo do kościoła zebrało. Przed mszą składano imieniem Magistratu na ołtarzu na ofiarę siedm wielkich woskowych świec, z których dwie po mszy do zakrystyi bractwa Literatów, dwie do ołtarza radzieckiego, a trzy na wielki ołtarz oddawano.

W roku 1475 sprowadzono z Krakowa do katedry we Lwowie »krucyfix« wielki, który w pośrodku kościoła katedralnego dla nabożeństwa ludu wystawiony i przez Arcybiskupa Grzegorza z Sanoka poświęcony został.

W roku 1476 Tatarzy Ruś niszczyli, a tylko Arcybiskup Grzegorz z Sanoka w dobrach swoich, w Dunajowie »czoło im stawiał«.

W roku 1479, po stu latach budowy, kościół katedralny został ukończony.

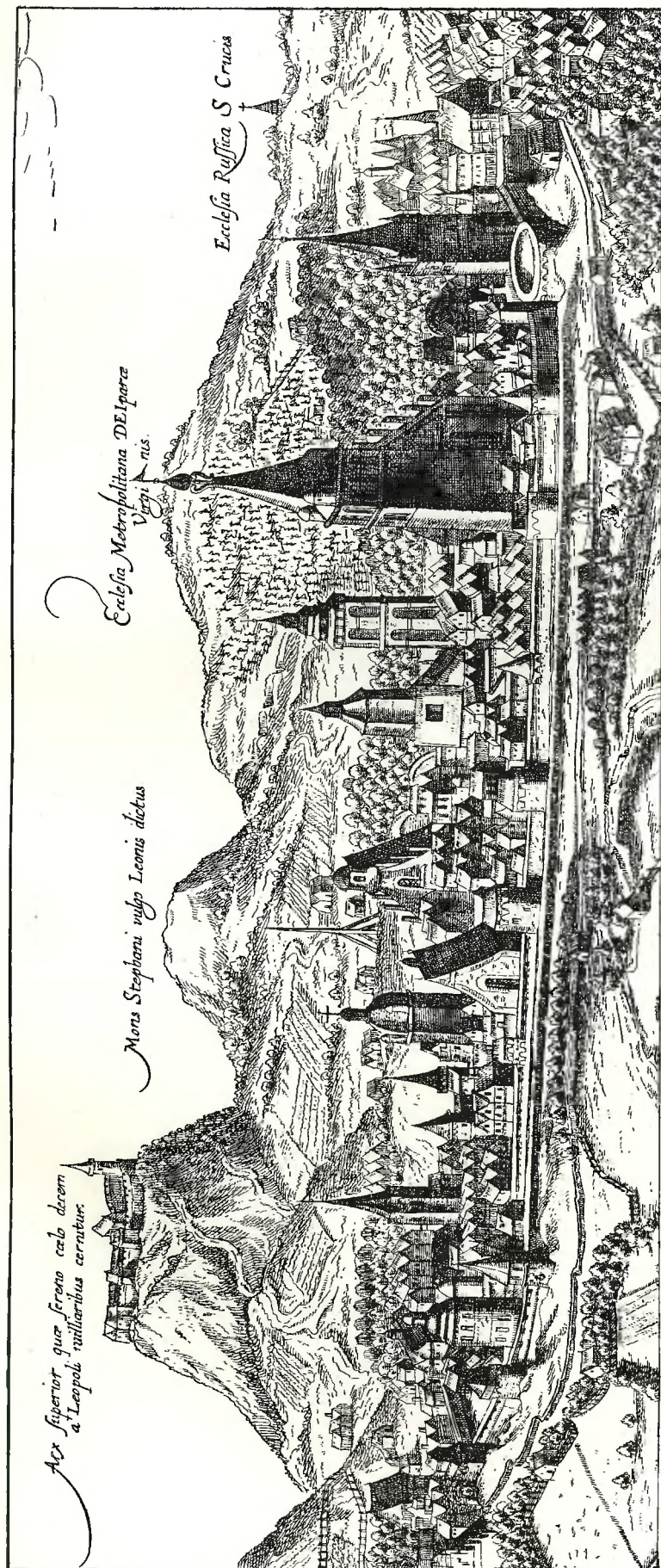
1481 roku, w sobotę przed Bożem Narodzeniem wjechał do Lwowa nowy arcybiskup Jan Wątrobka Strzelecki. — Darowało mu miasto »kamień pieprzu, cztery garnce małmazyi, cztery wina i sto cytryn«.

1483 roku wielki ołtarz w katedrze wzniesiono.

1494 roku wjeżdżał nowy arcybiskup do Lwowa, Andrzej Róża Boryszewski. Miasto udarowało go beczką piwa, dwoma garncami małmazyi i »dwoma kłodami owsa«.

¹⁾ Hołowiński — Pamiątka setnej rocznicy koronacyi.

²⁾ Dyon. Zubrzycki. — Kronika miasta Lwowa.



Rys. 47. Widok Lwowa wedle miedziorytu Brauna i Hogenberga z r. 1618.

1485 zmarła w Laszkach córka bogatego mieszczanina, Mayzel. Na »strukturę i pokrycie wielkiego kościoła legowała wszystkie swe pieniądze u rayców złożone i 50 grzywień. — Perły swe większe i mniejsze na haftowanie ornatu do kaplicy panów radców. — Srebra wszelkie na wyzłocenie krzyża dała«.

1500 roku zrobiono w kościele katedralnym ławki czyli »stała« dla radców i ławników. Tego roku, arcybiskup Andrzej ze Lwowa do Gniezna przeniesiony. Po nim nastąpił Bernardyn Wilczek herbu Róża.

1510 roku Jan Łaski, kanclerz łagodził spór o kazania w katedrze. Ponieważ były tam dwie ambony, więc to wywoływało niepokój i swary. Zaprowadził Łaski, ażeby niemieckie kazanie głośzono na rannej mszy — polskie na sumie, lecz w kilka lat znów równocześnie oba kazania głośzono.

1532 w tym roku odprawił się we Lwowie pierwszy synod prowincjonalny z udziałem duchowieństwa dyecezyi przemyskiej, chełmskiej i kamienieckiej. Przewodniczył arcybiskup Bernardyn.

1536 r. konsekrowano kościół na Głinańskiej ulicy, św. Wawrzyńca. Arcybiskupowi dano za konsekrowanie ciele wartości 24 groszy.

1539 r. zmarł arcybiskup Bernardyn. Zimorowicz skreślił jego życiorys, podnosząc przymioty wybitne i zasługi. »Był on pobożny, skromny, miłosierny dla ubogich i gorliwy w nawracaniu odszczepnych Rusinów. Zaprowadził ściślejszą karność w duchowieństwie, znosząc zbytki wkorzenione, jakoto: robienie loków we włosach, zakręcanie włosów na brodach, noszenie sukien z wyłogami i po-

dobne inne światowe błyskotki. Pokrył on swym nakładem zgorzałą katedrę i kazał ułać wielki dzwon na wieżę katedralną».

1540 roku w lutym przyjechał nowy arcybiskup Piotr Stacherzowski z Krakowa. Za wiadomość o mianowaniu nowego arcybiskupa obdarzyła rada miasta p. Lanckorońskiego i prałatów przemyskich podarkiem »cztery garnce piwa«.

1562 roku w kościele Bernardynów wyświęcano Piotra Tarłę z Szczekarzewic na arcybiskupa lwowskiego. Świecenia dokonali: Herburt. Biskup przemyski i Płonczewski, biskup kamieniecki.

1566 roku wjeżdżał nowy arcybiskup Słomkowski. Całe miasto z cechami i korporacjami wyszło naprzeciw i wprowadziło go do katedry. Kazanie miał ks. Piotr Skarga. Rada miasta złożyła w darze puchar złoty wartości 34 zł.

1568 roku okradziono kościół katedralny.

1585 roku dn. 23 czerwca wjazd nowego arcybiskupa Sólkowskiego. Działa miejskie ustawione na Łysej górze ogłosiły zbliżanie się jego do Lwowa. Za czasów tego arcybiskupa zaszły niepokoje między nim a biskupem ruskim.

W Warszawie 1585 roku zawarto umowę, w której powiedziano, iż arcybiskup nie będzie się sprawami greckiej cerkwi zajmował.

1586 roku za wstawieniem się arcybiskupa Sólkowskiego Papież Syktus II. dał przywilej, iż wolno miastu używać tego samego herbu, jaki używa Papież. Był to dowód łaski i uznania »za niezachwianie w wierze«. — Lwów miał w herbie lwa stojącego na tylnych łapach. Papież miał lwa tak samo stojącego, lecz trzymającego w przednich łapach trzy pagórki z trzema gwiazdami. W katedrze, wśród wielkiej uroczystości, dyplom ów Arcybiskup radzie miasta doręczył.

1588 r. gdy Zygmunta III. obrano królem, odprawiono dziękczynne, uroczyste nabożeństwo w katedrze. Po mszy św. wyszła procesja »cum devinissimo« Sakramentu, w około rynku z śpiewaniem i z muzykami różnemi wesołemi, z okazowaniem zbrojnych osób mieszczan wszystkich, także i strzelby rozmaite wypuszczane i kunszty jakowe być mogli »in gratulationem anhc« okazowane byli¹⁾. Tegoż roku za wstawieniem się Arcybiskupa i starosty Herburt, odstąpił Jazłowiecki od oblężenia miasta, jako stronnik Maksymiliana.

1591 roku arcybiskup Sólkowski sprowadził Jezuitów do Lwowa. Uroczyste, z procesją wszystkich zakonów i cechów wprowadził 4 kapłanów do katedry i kaplicę buczackich, odnowioną im oddał.

W r. 1593 synod duchowieństwa łacińskiego pod prezydycją arcybiskupa Sólkowskiego odbył się we Lwowie.

1605 roku objął katedrę arcybiskup Zamojski. Tego roku piorun uderzył w wieżę katedralną, zwalił z niej dach i zapalił wiązania drewniane.

1610 roku uroczyste nabożeństwo w katedrze odprawiono na wieść o zdobyciu Smoleńska. Po południu na rynku ustawiono Smoleńsk wyklejony z papieru, z bramami i basztami. Naśladowano szturm i zdobycie twierdzy.

1619 roku za arcybiskupa Pruchnickiego odbyła się uroczystość podniesienia relikwii błogosławionego Jakóba Strepy.

1624 roku zaszły przykre zdarzenia nieporozumienia między arcybiskupem Pruchnickim a radą



Wiz. 48. Obraz Matki Boskiej z Ołtarza Wielkiego.

¹⁾ Księga 1210 str. 603.

miasta. Doszło do tego, iż arcybiskup »włożył interdykt« na całe miasto, zamknąć kazał kościoły i zakazał wszelkie sprawowanie sakramentów«. Po dwu tygodniach za wstawieniem się Jakóba Sobieskiego, Mniszka i Daniłowicza przystąpiono do zawarcia zgody. Odbyło się nabożeństwo w katedrze, 40 rajców z zapalonymi świecami krzyżem leżało.

1656 roku Czarniecki przysłał J. K. Mości 16 kornetów szwedzkich w wojnie zdobytych, »które w katedralnym kościele jako krucyfix w chórze »ex utraque parte zawieszono«²⁾.

Tego roku, »stany miasta« postanowiły wskrzesić bractwo Ciała Pańskiego w kościele katedralnym i przeznaczyły fundusz 6000 złp.



Wiz. 49. Widok na część kapłańską Katedry — od strony wschodniej — i na szczyt tęczowy ze śladem dawnej sygnaturki.

Tego roku śluby Jana Kazimierza o czym wspominaemy w innym miejscu.

1668 roku za arcybiskupa Tarnowskiego rozpoczęła się walka ruskich biskupów. Szumlański metropolita udał się pod opiekę arcybiskupa lwowskiego i przyrzekł unię z świętym Kościołem przyjmując, jeśli obronę tu znajdzie. Król Jan Kazimierz potwierdził przywilejem z dnia 26 czerwca 1668 roku.

Rok 1704 zapisany smutnie najściem Szwedów. 300.000 talarów miało wtedy miasto zapłacić, a na tę sumę zbierano z kościołów wszystko, co miało jaką wartość. Katedra wtedy tak została odarta

1) relacja regenta Dobieszowskiego.

i zubożała, iż zostały tylko cztery (!!) lichtarze srebrne, cztery kielichy z patynami i jeden krzyż. »Z innych kościołów księża i zakonnicy przychodzili do katedry odprawić Mszę Świętą, bo w swoich kościołach nie mieli kielichów.«

Znajdował się wówczas kielich szczerzo złoty ogromnej wartości i ten także Szwedzi zabrali, oraz złoto długi na monstrancję zbierane.

1772 roku zajęli Austriacy Lwów. 1-go października zażądał generał dowodzący, ażeby reprezentacya m. Lwowa w kościele katedralnym, na nabożeństwie uroczystem gremialnie była i honory dygnitarzowi cesarskiemu oddała. Odmówili Lwowianie, protest podpisali i deputacyę posłali. Dopiero 10 stycznia 1773 r. musiał Lwów uznać władzę austriacką. »Przez długie wieki zasłaniał piersiami swoimi całą Polskę od najazdu pohańców i ostatni poddał się nowemu rządowi.«



ARCHITEKTURA KATEDRY.

Lwów niestety nie posiada wiele dzieł zabytkowych z epoki średniowiecza — ba! niema ich prawie wcale. Wynikło to głównie z trzech przyczyn, jakie wszędzie szalały, ale tu najgorsze wyrządziły szkody. Najpierw wojny i napady, potem pożary o tyle groźniejsze, o ile miasto było prawie w całości z drzewa pobudowane, a wreszcie chęćka u nas gorączkowa do zmiany obrazu architektonicznego. To, co ocalało w ogóle, padło ofiarą przed naporem nowości stylowej. — Taka namiętność popsuła wiele zabytków nietylko u nas, ale i w całej Europie — lecz otwarcie przyznać trzeba, najgorzej odbiło się to w Polsce! Nasza skłonność narodowa do podlegania wszelkim wpływom obcym to wada wiekowa. I dziś u nas zapanowała powódź nowocześnieści czyli modernizmu z piętnem miast obcych — tak że ostatecznie miasta nasze wszystkie okazują pokrewieństwa z miastami niemieckimi. Pod płaszczykiem piękna wyzwolonego ze wszelkiej stylowości, nieznacznie a bezwiednie wpadamy w maniery nędznego naśladownictwa, nie posiadającego żadnej wartości nad próby bezduszne.

Zamiast starać się o wzbudzenie wiary w siły własne, zamiast dążyć do zbadania pierwiastków swojszczyzny, bijącej z tego lub owego stylu, porzucamy wszystko, a idziemy na lep wszystkich ilustracji niemieckich.

Szczęściem, okruchy jakieś małe z epoki odrodzenia stanowią całą ozdobę Lwowa. Ślady ostrołuczka znikły tutaj prawie całkowicie.

Jedynie katedra łańciska mówić może o kształtach stylu średniowiecznego. Trzeba wszakże dobrze wnikać w istotę zabytku, aby mózdz odgadnąć lub odkryć tutaj te cechy, jakie jeszcze szczątkami przemawiają.

Przedewszystkiem rozpatrzmy rzut poziomy (na str. 70.) — Jest on, zaznaczyć to trzeba, wcale odmiennym od rzutów poziomych, jakie dotychczas badaliśmy. Najwidoczniejsza różnica zachodzi w części kapłańskiej czyli w prezbiterjum, które tutaj jest przedłużeniem nawy głównej i było pierwotnie jakby kaplicą dużą. I w Gnieźnie i w Poznaniu prezbiterjum jest otoczone obejściami, z naw bocznych idącymi i okalającymi apsydę — tutaj apsyda główna samoistnie stoi. Część kapłańska tak bardzo wydłużona, jest właściwością kościołów polskich większego znaczenia. W tym przypadku uderza nas tu nietylko rażące podobieństwo, ale nawet wierne oddanie prezbiterjum z kościoła Marjackiego w Krakowie. Jak we Lwowie długość części kapłańskiej wynosi trzykrotną jej szerokości, tak w Krakowie w kościele Marjackim także na długość mieści się trzykrotnie jej szerokość. Tu i tam mamy trzy przęsła sklepienne prócz wieloboku apsydjalnego, tu i tam było niegdyś po cztery okna z każdego boku prócz trzech okien za ołtarzem Wielkim. Tu i tam wyraźne odznaczenie w rzucie łęku tęczowego, oddzielającego prezbiterjum od

nawy głównej. — Tu i tam jedna i ta sama szerokość ciągnie się przez prezbiterjum, co i przez nawę główną.

Założenie przeto katedry Lwowskiej zbliżało się do typu kościołów miast naszych, a różniło się od katedry krakowskiej, jak później obaczymy, głównie w części kapłańskiej.

Dalszą różnicą to brak nawy krzyżowej, jaka w Krakowie, w Gnieźnie i w Poznaniu początkowo była już przewidziana. W tym względzie znowu pokrewieństwo z krakowskim kościołem Marjackim. — Nawa cała jest, jak to już podnieśliśmy i jak zaznaczyliśmy, bardzo krótką — a właściwość ta wypadła z przypadku, nie z potrzeby ani z poczucia.

Jak widać z tego, początkowo świątynia nie miała pokroju prawdziwej katedry, gdyż ta istniała naówczas w Haliczu. Stawiano ją jako miejski kościół Marjacki. W aktach nawet nazywano ją *Ecclesia maior*, gdyż kościołem parafjalnym był naówczas kościół Panny Marji Śnieżnej, należący w posadach do epoki romańskiej, ale dziś nie mający nic ze starożytności.



Rys. 50. Widok na podniebienie kopuły z kaplicy Ogrojecowej czyli Boimów przy katedrze we Lwowie.
(Zdjęcie słuchaczyw Politechniki Lwowskiej).

ostrzych dolnych, zwieńczonych trzecim łękiem. Jest to niezmiernie ważny szczegół, prawdopodobnie odtworzony na podstawie kształtu dawnego, a dowodzący, jak daleko rozpowszechnionym był pierwiastek »trójnałęczca«, jakie mamy przedstawione na rys. 43 str. 74.

Drugim szczegółem pozornie nie zasługującym na uwagę, w istocie rzeczy wszakże bardzo cennym to założenie dachów nad apsydą w ten sposób, że grzbietownice wszystkie schodzą się u góry w punkcie należącym do płaszczyzny prostopadłej przez narożniki wielokąta przeprowadzonej. Grzbietownice zatem boczne są w linii pionowej założone, a tak połączenie obu dachów nad prezbiterjum stanowią doskonale dwa prostokąty. W innych krajach przeważnie dachy te zakładano inaczej, mianowicie w kształ-

Dopiero z czasem, zwłaszcza w okresie panowania stylu odrodzenia, przyjęła katedra Lwowska znowu system wieńca kaplicowego, tak charakterystycznego dla katedr polskich. Stanęły kaplice dwoma rzędami od wież począwszy aż ku apsydzie głównej, która stale dotąd pozostała bez obejścia. — Te właśnie budowania kaplic stały się już wcześniej przyczyną niszczenia stylu ostrołucznego tak wnętrza jak i zewnątrz katedry, tak, że istotnie arcybiskupowi Sierakowskiemu pozostało już nie wiele w nawie głównej do przeistoczenia i do dostrojenia dla całości. Kaplicę za Ołtarzem W. zburzono przedtem. Wiz. 39 str. 69 daje wyobrażenie o wyglądzie zewnętrznym części kapłańskiej, jaka najwięcej dochowała jeszcze cech średniowiecznych, chociaż i te nie przetrwały w swoich kształtach pierwotnych.

Ciekawość budzą okna o laskowaniach na zasadzie stylu nadwiślańskiego rozwiniętych t. zn. z laską po osi okna i trójnałęczcem u góry, składającym się z dwóch łęków

cie połowy ostrosłupa umiarowego, a tak połacie dachu prezbiterjum są trapezami. — To także nasza cecha nadwiślańska i tutaj przeszczepiona — nie wyłączna, ale przeważna.

Trzecią formą szczytkową to ślad sygnaturki murowanej, panującej ponad szczytem tęczowym, zatem ponad szczytem dzielącym część kapłańską od nawy kościoła. Sygnaturka taka bądź ceglana, bądź kamienna powtarza się prawie na wszystkich zabytkach średniowiecznych całej Polski, jest więc także cechą stylu nadwiślańskiego. (Wiz. 39. str. 69 i wiz. 42. str. 73.)

Wewnątrz katedry prócz okien ostrołucznych pozostały jeszcze sklepienia żebrowe; w prezbiterjum prawie nietknięte, w nawach zmienione i dostosowane do stylu barokowego. Wszystkie trzy nawy są jednej wysokości i mają dziewięć sklepień, opierających się na czterech filarach międzynawowych. — System taki zwiemy wiatowym czyli z niemiecka hallowym. (Wiata oznacza tyle co halla.)

Pomówić jeszcze wypada o architektach katedry.

Kto był twórcą początkowym — na pewno nie wiadomo. — Być może, że działali tu najpierw domorośli, bo wierne podobieństwo rzutu katedry do rzutu kościoła Marjackiego wskazywałoby na roboty, nie wymagające trudności. Wiemy na pewno dopiero, że część kapłańską wykończył Gonzage, który ją za staraniem mieszczanina Piotra Stechera w r. 1404 przesklepił nawet.

Przy wznoszeniu naw i przodu katedry zajęci byli dwaj architekci: Joachim Grom i Ambroży Rabisch, może Robisz lub Rabiż. Obaj mieli pochodzić z Wrocławia.

Na ostatek dopiero zjawia się Jan Blecher, który zakończył roboty koło wież i chóru przedniego, wraz ze sklepieniami.

Jak widzimy zapiski niejasno podają, bo nazwisko Gonzage nie podobne do Niemca, a mimo to twierdzić chcą one, że to był Niemiec. Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy w zapale gorliwości chcieli iść przeciw historii, ale możemy powątpiewać, aby istotnie tylko sami Niemcy u nas pracowali, a sił polskich nie było!.. Że Niemcy do nas się garnęli i że w urzędowaniach, a głównie w zapiskach stale prawie wyjątkowo występują, temu nikt nie przeczy. Trzeba jednak uwzględnić, kto spisywał te kroniki najdawniejsze? Sami Niemcy o sobie pisali — bo u nas jak wiadomo w czasie owym piśmiennictwo prawie nie istniało. Jeżeli Niemcy zapiski prowadzili, to nic dziwnego, że nazwiska wszystkie przekręcali i bynajmniej nie podnosili pracy ludzi miejscowych, a zawsze odznaczali działalność swych współrodaków. Dlatego można twierdzić, iż zapiski te nie są sprawiedliwe i sumienne. Najlepszym dowodem nazwisko Gonzage, które nie podobne ani do słowa niemieckiego, ani polskiego. Co do architektów późniejszych możemy przypuszczać, że Grom był Polakiem i że Rabisch pisarz przekręcił, albowiem wygląda to raczej na Rabiż albo Robisz. — Mogli pochodzić z Wrocławia, ale mogli być Polakami, bo ani jedno ani drugie nazwisko nie przypomina wcale germańskich dźwięków. Jak z jednej strony nie podobna sądzić, aby wszystko co się w zapiskach mieści, tylko niemieckie było, tak z drugiej strony stanowczo jest to niemożliwym, aby w narodzie polskim sił własnych nie było! — Budowano u nas bardzo wiele, więc rzemieślników naszych było podostatkiem. Wiemy, że rękodzielnictwo było rozwinięte, nawet wydoskonalone. Wiemy, że do miast obcych powoływano architektów z kraju naszego. Snać, mieli przecie jakąś sławę!.. Dlaczego u nas tylko nie można nic o nich mówić? Dlatego, że kronik nie mamy, a kroniki istniejące, przeważnie niemieckie, zawsze o Niemcach mówią! W tem oto tkwi pomyłka i niesprawiedliwość, przeciw której bronić się musimy. — O pracach architektów domowych nie pisano, albowiem nie umiano pisać. U nas zresztą, jest to prawdą, pogardzano stanem rzemieślniczym i nie przywiązywano doń wagi. Z tego wszakże nie wynika, aby nie było u nas stanu rzemieślniczego!..

Na zapiskach niemieckich niebezpiecznie polegać, gdyż noszą one cechy stronniczości bardzo przesadzonej!..

W każdym razie budowa sama przemawia choćby w szczątkach skromnych za szczegółami bezprzecnie swojskimi, o których wspominaliśmy, a tych nie mogli Niemcy przeszczepić, bo u nich nie spotykamy się z nimi wcale. Prezbiterjum bardzo wydłużone jest n. p. tylko właściwością polską, właściwością stylu Nadwiślańskiego! Czy Niemcy mogliby stosować go u nas, jeśli u siebie wcale tego nie znają?

Żałować można niezmiernie, że architektura ostrołuczna nie dotrwała, jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części większej. — Szkoda wielka. Dziś wewnątrz katedry jedynie filary międzynawowe i sklepienia, nad wszystkimi nawami w jednej wysokości rozpięte, mówią cokolwiek o stylu średniowie

cznym. Filary w rzucie poziomym sześcioboczne (z lekkim ścięciem boków poprzecznych) przypominają filary z kościoła P. Marji w Poznaniu, a tak i w tym szczególe tkwi łączność miejscowa. Filary sześcioboczne były u nas odmianą filarów dwunastobocznych, jakie wykształciły się w szkole krakowskiej. — A gdybyśmy nawet uważali je za ośmioboki, to i filarów ośmiobocznych nie podobna nie uznać za pierwiastki swojskie. Kościół w Bydgoszczy, kościół Bernardyński w Wilnie, kościół P. Marji w Gdańsku są doskonałymi przykładami!... »Stanowią one pewną odmianę na tle gotycyzmu krzyżackiego«¹⁾ — zatem są właściwością domorosłą, rodzimą, należą do charakterystyki stylu nadwiślańskiego!

Przeróbki wieloliczne poniszczyły wszystko! Rycina stara daje nam słabe wyobrażenie o wyglądzie katedry z czasów dawnych (rys. 47 str. 81), a poznajemy z niej, że i szczyty były pojęte w stylu nadwiślańskim o sterczynach bogatych i wnękach licznych.

Dziś zewnątrz wieża barokowa z końca wieku XVIII. wspaniale zdobi miasto.

J. S. Z.



A DLA WIARY I DLA DUCHA.

»A dla wiary i dla ducha
»W ziemi dziadów śmierci niema;
»Choć rwie wieków zawierucha,
»Dom się w węglach swoich trzyma.
»Duch tu Polski budowniczym,
»Więc nie zburzyć domu niczem.

(Pol).



dla wiary i dla ducha wieleż tu wspomnień dziejowych i wiele tu kart historii!..

Mury kościoła! Lecz one przetrwały wśród walk i burz, ogni i pocisku strzał.

Mury kościoła! Lecz na nich ryły wieki swoje napisy i rzeźbiły gloryę zwycięstw w walkach z połańcami.

»Przedmurzem chrześcijaństwa« Lwów był nazywany i stał on niejedną raz w łunie pożarów.

Na zewnętrznych ścianach katedry prastarej wiszą dwie kule armatnie. Dziwnie rzewne pomniki z lat minionych. Wieleż to razy Turcy mierzyli w ów krzyż na polskiej świątyni wzniesiony i wieleż to razy poprzysięgali ruinę wieczystą naszym świątyniom, a jednak, kościoły burzone rosły na nowo i krzyże rozpięły ramiona nad ziemią naszą.

Jedna kula, zawieszona na ścianie zakrystyi, a obok napis po łacinie:

— »Z oblężenia tureckiego roku Pańskiego 1672 dnia 28-go września«.

Druga zaś kula zawieszona jest wprost kaplicy Ogrojcowej, z następującym napisem:

— »Podczas oblężenia Lwowa przez Turków roku Pańskiego 1672 dnia 29-go września, kula ta, 38 funtowa, wystrzelona z działa, wpadła przez wschodnie okno za wielkim ołtarzem w środek kościoła i zatrzymała się bez uszkodzenia żadnego pod krucyfiksem w prezbyteryum, kiedy właśnie noc św. Michała Archanioła srożyła się straszną burzą z błyskawicami i piorunami«.

Z dział na Turkach zdobytych, ulano sześć wspaniałych lichtarzy. Działa te Sobieski ofiarował i oto ten sam metal, który był narzędziem niszczenia i śmierci — zmieniony jest w przedmiot służący do oddania czci Chrystusowi. Tak u nas zdobyte na wrogach działa składano kościołom w ofierze.

1) Sokołowski Maryan. Dwa gotycyzmy. Sprawozdania tom VIII. zeszyt 1.

Kto zliczy, wiele kościołów ma dzwony z dział wrogów ulane... Kto zliczy wiele lichtarzy stoi jeszcze dziś na naszych ołtarzach, lichtarzy składanych jako ofiara rycerstwa i hetmanów z boju wracających. I berło złote ofiarowane tu przez Sobieskiego cudem uchronione od zniszczenia, przypomina jak dla wiary i dla ducha nasi potężni obrońcy korni być umieli.

Szwedzkie burze najwięcej szkody uczyniły w skarbcach kościelnych. Nie łatwo dziś wyszukać liczbę i wykazać wartość tych wszystkich ofiar, które katedrę lwowską bogaciły. Myśl i uczucia te historię świątyni oświetlają aureolą sławy. — Katedra ta była warownią i apostołką pracy kościoła na Rusi wśród najcięższych warunków.



GRZEGORZ Z SANOKA.

»I głowę porzucam na druki,
»By na pierś przeszłości zbolała,
»I płaczę i wołam: — Co z wami,
»Co z wami ojcowie się stało?
»A koło księgi stareńkiej
»A koło głowy schylonej,
»Stoją mi dawne postacie
»Co śpią gdzieś na kresach korony.

»Albo biskupy poważne
»I dygnitarze królewscy,
»Hetmani koronni i polni —
»A wszyscy tak jaśni, niebiescy!
»I smutne chylą się ku mnie!
»A patrząc źrenicą zbolała,
»Cichemi pytają się słowy:
»Co z wami, ah! z wami się stało?
(Szujski).

»On pierwszy otarł rdzę i pleśń, któremi nowi gramatycy umysły młodzieży przyćmili« — pisze o Grzegorz z Sanoka, Kalimach i określa tymi słowy najlepiej wielkość zasługi tego pracownika.

Otrzeć rdzę i pleśń wtedy, gdy stoją obrońcy i na zmianę zgodzić się nie chcą, to jest odważny czyn ducha wyższego nad formy biernie popierane. »Grzegorz z Sanoka wyszedłszy z zasad zdrowego rozsądku i własnym powodowany smakiem, pierwszy wskazał społeczeństwu mądrość natury i poezji nad oschłe formuły filozofii scholastycznej«¹⁾.

Życiorysu Grzegorza z Sanoka powtarzać tu nie możemy dla braku miejsca — musimy jednak zaznaczyć, iż ten arcybiskup lwowski, który rządził lat 26 metropolią, zapisał swe imię na kartach historii literatury polskiej i spełnił wielkie zadanie jako obywatel kraju, wychowawca i nauczyciel.

— Niewdzięcznik, jest jako morze, które z wszystkich rzek i źródeł słodką wodę pochłania, a samo zawsze gorzkie zostaje« — mówił Grzegorz z Sanoka. Takim niewdzięcznikiem bywa życie — bierze ono z wielu źródeł słodką wodę prawdy, lecz jakże często płaci goryczą fałszu lub zapomnienia. My — dziedzice wszystkich skarbów przeszłości jak mało znamy zasługi wielkich pracowników!!

U progu katedry lwowskiej stojąc, Grzegorza z Sanoka poznajmy i uszanujmy.

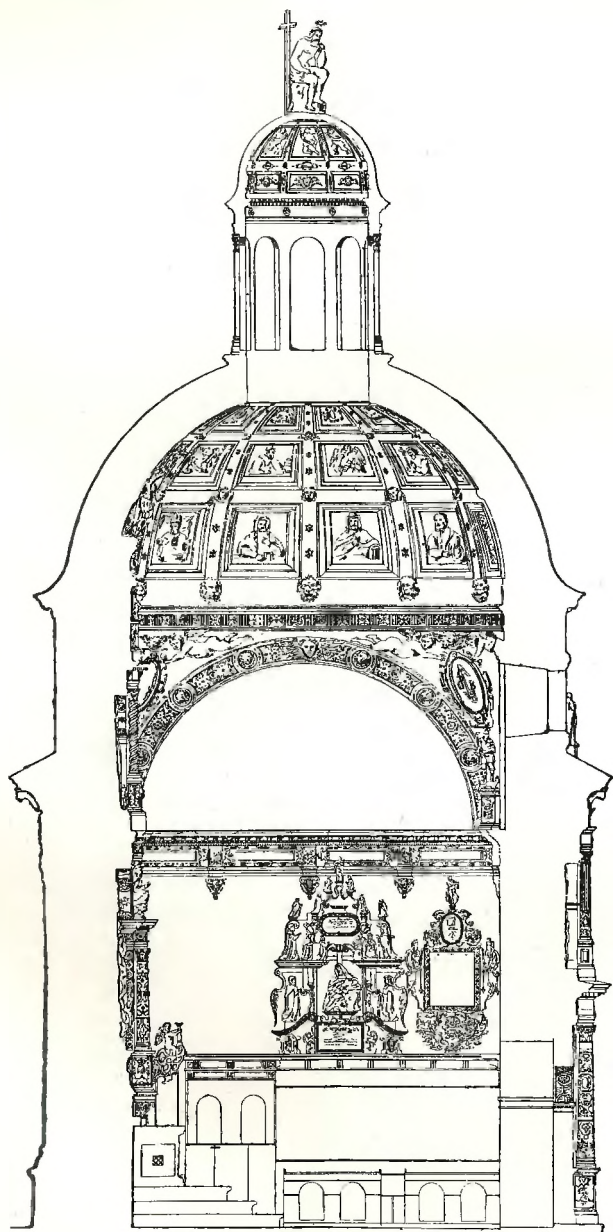
¹⁾ Zdanowicz — Rys dziejów literatury polskiej.



KAPLICE PRZY KATEDRZE.

Jak przy wszystkich katedrach polskich, tak i tutaj powstawały rozmaite kaplice rozmaitemi czasy. — Jest to cecha nasza, rodzima, tem niezwyklejsza, że kaplice owe nie należą do konstrukcji architektonicznej, jak przy katedrach francuskich, angielskich i niemieckich — lecz są wynikiem pobożności, starającej się pomnożyć świątynię i wzbogacić wielością ołtarzy, pomników i arcydzieł, niekiedy bardzo wielkiej wartości.

Katedra Lwowska w czasach pierwotnego istnienia musiała być otoczona kaplicami w stylu ostro-



Rys. 51. Przekrój kaplicy Boimów z widokiem na ścianę prawą od wejścia i na grobowiec Boimów pośrodku ściany z »Pietą«.

łuczny, prawdopodobnie na wzór kaplic wzdłuż naw bocznych kościoła Marjackiego w Krakowie. Później kaplice te przerabiano i powiększano, podobnie zupełnie jak na Wawelu. Zasada, wierna tradycji, kazała i tutaj pobudować kaplicę Matki Boskiej po za Ołtarzem Wielkim. Stała ona w r. 1644 a osłaniała obraz Matki Boskiej, wymalowany na murze wraz z portretem Wojciecha Domagalicza. Kaplicę ową rozebrano w r. 1765.

Wszystkie kaplice do dziś dnia istniejące pochodzą z czasów późniejszych, przeważnie z wieku XVII.

Niema na żadnej najmniejszego śladu sztuki średniowiecznej — zapanował wszechwładnie styl odrodzenia i baroku.

Kaplic wszystkich jest ośm.

Zaczynając od pierwszej po prawej ręce widzimy nasamprzód kaplicę P. Jezusa Miłosiernego, wykładaną marmurem i alabastrem. Za nią kaplica druga M. Boskiej Częstochowskiej — dalej kaplica trzecia P. Jezusa Ukrzyżowanego z kopułą na elipsie jako połową elipsoidu, wreszcie kaplica czwarta (w rzucie poziomym IV. rys. 40. str. 70) pod wezwaniem św. Józefa czyli Zamoy-skich.

Zaczynając zaś od pierwszej po lewej ręce mamy najpierw kaplicę P. Jezusa Ukrzyżowanego czyli Kampionowską, której wygląd architektoniczny można sobie wyobrazić z widoku katedry na wiz. 42 str. 73. Za nią idzie kaplica druga liczbą XII. w rzucie poziomym oznaczona, M. Boskiej dawniej Literatów. Kaplica trzecia t. zw. kaplica Przenajśw. Sakramentu liczbą XI. oznaczona (rys. 40 str. 70) na zewnątrz zupełnie podobnie jest wyprowadzona jak kaplica trzecia z prawej strony, z kopułą na elipsie (viz. 42 str. 73). Kaplica czwarta pod wezwaniem św. Kazimierza, dostępna już jest od strony części kapłańskiej i stanowi przejście do zakrystji większej i mniejszej.

Kaplice te właściwie nie odznaczają się przeciętnie nadzwyczajnością, któraby w oczy biła. Pozbawione są znacznie cech starodawności skutkiem prze-

róbek ostatnich, a jedynym szczegółem, który może znawcę zajmować, jest szczegół t. zw. *dwudziału* powtarzającego się na architekturze kaplic niektórych. Przypatrzmy się bliżej w rzucie poziomym kaplicy III., IV., tudzież kaplicy X. i XI. Zastanowić nas może tutaj stały zwyczaj umieszczania filaru na osi ściany każdej, tak, że po bokach ściany występują tu zawsze po dwa okna. Taki system *dwudziału* jest wynikiem pierwiastków rodzimych, sięgających daleko w średniowiecze, a nawet prawdopodobnie w sztukę pogańsko-słowiańską. To też na dziełach sztuki romańskiej i ostrołucznej spotykamy się prawie wszędzie w Polsce z pierwiastkiem architektonicznym występującym jako przedział na osi każdego szczegółu. W szczytach krakowskich i szczytach nadwiślańskich pierwiastkiem tym jest zawsze laska zwieńczona sterczyną lub iglicą. W oknach nadwiślańskich pierwiastkiem tym jest laska kamienna podpierająca dwunależce po największej części. Tutaj widzimy filar działowy, po bokach którego umieszczone są zawsze dwa okna. Wedle systemu »*dwudziału*«*»* pojętą jest architektura zewnętrzna kaplicy P. Jezusa Miłosiernego, której rzut poziomy l. I. oznaczony widzimy na rys. 40 str. 70. Z tego rzutu poziomego przekonujemy się, iż słup uwięzły czyli t. zw. pilaster na ścianie zewnętrznej po za Ołtarzem mieści się znowu na osi głównej kaplicy. Zwyczaj to u nas w Polsce przeważnie rozpowszechniony, odróżniający dzieła renesansu polskiego od renesansu innego, a zwyczaj ten opiera się na tradycji średniowiecznej, która u nas stała się w ogóle podkładem dla całej sztuki odrodzenia. Podobnie założoną jest architektura ścian wewnętrznych w kaplicach III. i XI. — ścian podłużnych o pilastrach na osi.

Najważniejszą atoli pod względem znaczenia architektonicznego jest kaplica *Kampianowska*, na rys. 40 str. 70 w rzucie poziomym l. XIII. oznaczona. Jest to zabytek sztuki, należący do klejnotu miasta Lwowa już przez to samo, że nienaruszenie przetrwał wszelkie zamieszania i staje przed oczyma miłośnika jako świadek wieków dawnych i jako obraz pojęć owoczesnych.

Kaplicę *Kampianowską* rozpoczął zdaje się *Paweł Kampian* Dr. (*Novicampianus*) około ostatnich lat wieku XVI-go. Wykończył ją a raczej przyozdobił rzeźbami syn Dr. *Marcin Kampian*, rajca miasta, potem burmistrz nawet. Architektem kaplicy jest *Paweł Rzymianin Dominici* czyli *Paulo Romano*. Dzieło piękne powstało wskutek szlachetnego pod względem pojmowania sztuki współubiegania się o pierwszeństwo z kaplicą *Boimowską*, o której zaraz także mówić będziemy. — *Marcin Kampian* chciał nietylko dorównać, ale przewyższyć piękno, bijące z kaplicy *Boimów*. Udało mu się to o tyle, o ile istotnie nie dopuścił do przeładowania i trzymał się złotej miary.

Architektura kaplicy *Kampianów* na zewnątrz ma od strony północnej jedną ścianę bardzo ładnie pojętą. Jest tu porządek tokański zastosowany ściśle wedle reguł klasycznych z zachowaniem głównej osi kaplicy na pole otwarte. Wobec tego mamy już system dzielenia nieparzysty, bo trzy pola pomiędzy czterema słupami uwięzłymi. Po nad gzemsem głównym ciągnie się jeszcze ściana czołowa, (attyka) którą wieńczyły niegdyś cztery posągi. Zrzucić je kazał w r. 1660 *Bartłomiej Zimorowicz* (poeta), jako opiekun kaplicy. Szkoda to wielka, tem większa, ileż attyka owa stanowić mogła okaz drogocenny motywu miejscowego, jaki odróżnia najdobitniej styl odrodzenia polskiego od renesansu innych krajów. Na szczególną uwagę zasługują trzy rzeźby przepiękne, umieszczone we wnękach pomiędzy słupami uwięzłymi. — Jedna wyobraża złożenie *Chrystusa* do Grobu, druga *Wniebowstąpienie*, a trzecia *Chrystusa* w postaci *Ogrodnika* przed *Magdaleną*. Wewnątrz kaplica przystrojona marmurami i alabastrami, które w stylu odrodzenia we *Lwowie* i w okolicach jego niemałą odgrywają rolę.

Naprzeciw drzwi wchodowych od strony nawy bocznej ołtarz z czarnego marmuru, prawidłowo klasyczny — w renesansie włoskim. Wzdłuż ścian bocznych po prawej i lewej są grobowce. Na baczniejsze oko zasługuje grobowiec z prawej strony, poświęcony *Piotrowi* i *Pawłowi Kampianom*. Co uderza znawcę to znowu system »*dwudziału*«*»* z zatrzymaniem pilastry czyli słupa uwięzłego na osi głównej grobowca (rys. 52 str. 91.) Widać, że tutaj już artysta nie wiązał się z tradycjami południa, ale szedł za zwyczajem rodzimym.

Do katedry należy jeszcze kaplica *Boimowska* czyli t. zw. *Ogrojcowa*, stojąca dla braku miejsca już nie przy jej murach, ale obok, o kilka metrów w stronę południową od apsydy głównej. Kształt jej w układzie polega na kwadracie ścisłym. Założycielem jej jest Dr. *Paweł Boim*. Rozpoczęta prawie w r. 1609, doczekała się wykończenia 1617 roku. Na pewno nie zbadano dotychczas, kto jest jej twórcą;

wedle twierdzenia zasłużonego znawcy Wł. Łozińskiego, najpiękniejsze rzeźby pochodzą z ręki Jana Pfistera.¹⁾

Kaplica Boimów uchodzi słusznie za chlubę Lwowa i każdy przybysz uważa sobie to za pierwszy obowiązek, aby oglądnąć to dzieło rzadkiej jeźli nie piękności to wartości.. Wartość najznaczniejsza polega na mnogości rzeźb tak zewnątrz na wystawie przedniej rozsianych jak i wewnątrz rozmieszczonych. Prawda, jest tu nawet przeładunek! Ale mimo to całość sprawia wrażenie, zwłaszcza wtedy, gdy słońce zagra światłem i całą rozmaitością cieni! —



Rys. 52. Pomnik Kampianów w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego czyli Kampianowskiej. Architektura rozwinięta na systemie »dwudziału«

w Ogrojcu. Całość piękna i szlachetna choć nieco przeciążona zbyt wielką rzeźbą piętrzącą się za wysoko. Po prawej ręce od wejścia jest grobowiec Boimów, dłuta Jana Pfistera. Wedle p. Łozińskiego jest to najlepsze dzieło tego artysty na ziemi Polskiej — zarazem i ostatnie. (Rys. 51 str. 89).

W końcu należy przytoczyć wzmiankę o bogatym przyozdobieniu kopuły od wnętrza tak zwanymi skrzyńcami czyli kasetonami, obiegającymi w koło trzema pierścieniami. Skrzyńce wypełnione są popiersiami i rzeźbami. Rzecz piękna. (Rys. 50 str. 85).

J. S. Z

¹⁾ Sztuka Lwowska str. 153.



KATEDRALNA SZKOŁA.

Już około r. 1400 istniała przy Katedrze Lwowskiej szkoła. »Mistrza lub bakałarza wyszukiwano kosztem całego miasta, w »Wszeczniczy krakowskiej«. Obowiązkiem jego było uczyć młodzież czy to szlachecką czy mieszczańską, a nawet żebraków, przestrzegać spokojności, zapobiegać zgiełkom i wszelkiej rozpuście i czuwać nad porządkiem śpiewów duchownych w kościele.«¹⁾

Blisko przez dwa wieki owa katedralna szkoła spełniała dzielnie swe posłannictwo, kształciła młodzież »od pisowni aż do filozofii«.

Dalsze koleje, przekształcenie katedralnej szkoły należy już do historii szkół, więc tam odsyłamy czytelników.



URYWKI Z KRONIKI LWOWA

KS. JÓZEFOWICZA.



ok 1634 Stan. Grochowski arcybiskupem został mianowany. On pałac arcybiskupi, (w rynku), swoim kosztem odnowił. W Warszawie, podczas synodu, w kościele św. Jana, arcybiskup Grochowski brał udział.

Ołtarz św. Rocha w katedrze cechmistrze cyrulików ufundowali.

W r. 1641 arcybiskup Grochowski, przez trzy dni w katedrze, w przytomności kanoników i duchowieństwa świeckiego i zakonnego »solenny synod dycieczalny odbywał.«

W r. 1645 po śmierci arcybiskupa Grochowskiego, został arcybiskupem Mikołaj Krosnowski.

W r. 1653 król Jan Kazimierz z żoną w pałacu arcybiskupa mieszkał. — Tego roku arcybiskup Krosnowski zmarł zapisawszy 60.000 na kościoły i szpitale.

R. 1654 przybył arcybiskup Tarnowski. Był on poprzednio wojskowym, później został kapłanem, w r. 1655 po oblężeniu Lwowa dnia 11 listopada, gdy pierwszy raz dzwony zagrały i zegary zaczęły wydzwaniać godziny, ludzie z łzami radości dziękowali Bogu za ustąpienie nieprzyjaciół. 47 dni nie wolno było dzwonić dzwonom, ani zegarom wybijając godzin.

R. 1663 pierwszy raz arcybiskup z Gniezna do Lwowa przybył. Gdy prymas królestwa i arcybiskup Gnieźnieński Leszczyński wjeżdżał do miasta, niósł jeden z kanoników gnieźnieńskich, krzyż i pastorał przed nim.

W r. 1665 arcybiskup Sarnowski zaprowadził przy katedrze bank »Montem pietatis«. Paweł Kampian konsul lwowski 1000 złp. na ten bank zapisał.

W r. 1669 zmarł arcyb. Tarnowski i zwłoki jego w kaplicy Zamoyskich w katedrze złożono.

W r. 1670 został arcybiskupem Koryciński.

W r. 1671 król Michał z żoną Eleonorą dłuższy czas we Lwowie, w pałacu arcybiskupa mieszkał i zawsze na Mszę św. do katedry, ośmiokonnym powozem jeździł.

R. 1673 zmarł we Lwowie król Michał. Ciało jego spoczywało w pałacu arcybiskupa, a wnętrzności jego w srebrnej trumnie pochowano w katedrze, obok ołtarza Mansjonaryuszów. — Ciało króla odwieziono do Warszawy.

W r. 1677 zmarł arcybiskup Koryciński, pochowany jest w Krakowie. Na jego miejsce obrany arcyb. Lipski.

¹⁾ Kronika miasta Lwowa. Ks. Józefowicz.

POMNIKI I ZABYTKI SZTUKI.

Najcenniejszą pamiątką katedry to obraz M. Boskiej »Łaskawej«, dziś w Ołtarzu W. umieszczony, o którym wzmianka wyżej na stronie 77, 78 i 80. — Dziadek paniienki Katarzyny Domagaliczówny, twórca obrazu, Józef Wolfowicz, obywatel lwowski i geometra, namalował go na desce 61 ctm. wysokiej a 46 ctm. szerokiej w roku 1598. Wiz. 48 na str. 82 przedstawiony, pochodzi z fotografii obrazu samego, bez sukienki. Widzimy na nim u dołu postać dziewczki Katarzyny, klęczącej w postaci modlącej się pokornie.

Sukienkę złotą do obrazu tego wykonał Piotr Chalier w r. 1773, a tron srebrny uskutecznił Maciej Miller. Korony złote na głowach M. Boskiej i Dzieciątka Jezus pochodzą ze Rzymu i założono je podczas uroczystości wielkich w r. 1766.

Z pomników na pierwsze miejsce zasługuje płyta nagrobna Stanisława Żółkiewskiego, wojewody ruskiego, ojca sławnego Stanisława Żółkiewskiego, który poległ pod Cecorą 1620 r. — Cała z bronzu wyobraża rycerza stojącego w zbroi z mieczem przy boku. Dla sztuki polskiej ważny ten zabytek daje świadectwo o rozwoju miejscowej sztuki odlewniczej we Lwowie — jest dowodem istnienia u nas tradycyjnie rozwijającego się »odlewnictwa«, dzięki któremu powstało dzieł takich nie mało. — Płyta Stan. Żółkiewskiego, prawdopodobnie z r. 1588 pochodząca, nie odznacza się wprawdzie wytwornością, jest atoli szczerze prostą a charakterystyczną, co podnieść zawsze tam należy, gdzie zabytki nasze »swojskiej dłoni« często bardzo obok braku zalet artyzmu, posiadają znacznie więcej w ymowy, jak nieraz dzieła najdoskonalsze, ale bardzo konwencjonalne.

Pomnik bronzowy Michała Buczackiego, stojący w kaplicy Św. Kazimierza przed zakrystją, mógłby być wcześniejszym od poprzedniego, (bo data śmierci 1438), ale nie posiada cech dawności znaczniejszej. Przeciwnie, można słusznie za autorem »Sztuki Lwowskiej« twierdzić, że i ten pomnik powstał we Lwowie, może równocześnie z płytą Stan. Żółkiewskiego.

W kaplicy przeciwniejszej, to znaczy w kaplicy Zamoyskich (dostępnej z prezbiterjum po prawej) istnieją dwa nagrobki bardzo ciekawe, do siebie prawie całkowicie podobne. — Obydwa są z alabastru, który we Lwowie i w okolicy Lwowa znalazł większe, jak gdzieindziej zastosowanie. — Obydwa nagrobki wyobrażają arcybiskupów lwowskich — jeden Zamoyskiego, zmarłego w r. 1614 — drugi Tarnowskiego, zmarłego w r. 1669. Postacie obydwie wyobrażają dostojników kościoła, leżących w strojach pontyfikalnych, z infułami na głowach. — Arcybiskup Tarnowski ma głowę opartą na ręce lewej — arcybiskup Zamoyski ma głowę opartą na ręce prawej. Tarnowski prawą rękę położył na sobie — Zamoyski lewą ręką trzyma księgę.

Gdy na pomniku Tarnowskiego uderza podpis artysty, to wskutek podobieństwa uderzającego, prawie na pewno wnioskować można, iż twórcą obydwóch jest jeden i ten sam rzeźbiarz, mianowicie Aleksander Prochenkowicz z końca wieku XVII.

Z innych pomników wymienić można dwa pod chórem organowym: z prawej strony Stanisława Hanela z r. 1570 — z lewej strony Baltazara Bzowskiego z r. 1574 — wreszcie dwa pomniki w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego, t. j. trzeciej kaplicy po ręce lewej — jeden pomnik arcybiskupa Wacława Sierakowskiego z końca wieku XVIII, drugi pomnik (po prawej stronie) arcybiskupa F. Kickiego, także z ostatnich lat XVIII stulecia.

Oprócz pomników w katedrze lwowskiej niezmiernie cennymi zabytkami są niektóre ołtarze, tem szczególnie, że wątkiem ich materialnym to alabaster. Lwów słynąć może z zabytków alabastrowych. Z kronik dawnych wiemy, że w katedrze w tem miejscu, gdzie dziś pomnik Jabłonowskiej, po prawej od łuku tęczowego, zatem w tem miejscu, gdzie jest ciborium w krakowskim kościele Marjackim, był niegdyś ołtarz alabastrowy »pod Skałką«, zwany »sub Ciborio« — ofiara Jana Krzewickiego dziekana, a dzieło rajcy Jana Wolfowicza*). Padł zdaje się w gruzy podczas pożaru 1527 r.

*) Kościół katedralny lwowski — hr. Dzieduszycki.

Było tu podobnych ołtarzy z alabastru i marmuru bardzo wiele — lecz co pożary oszczędziły, to ręka pragnąca odmiany poburzyła i powyrzucała.

Ze wszystkich najważniejszym jest Ołtarz, t. zw. Zapaliński, stojący dziś w kapitulazru, czyli we większej zakrystji, założony z darów rodziny Zapałów.

Przepięknym cackiem jest ołtarzyk rzeźbiarza Jana Białego z r. 1592 — tem się zalecający także, że jest kolorowanym i złoconym nawet. — Ustawiono go dziś w kaplicy Zamoyskich.

Na podniesienie zasługuje dalej olbrzymi ołtarz w kaplicy Boimów, przedstawiony na rys. 41 str. 70. — Jest to dzieło, sięgające rzeźbami aż po samą kopułę. — Ołtarz był suto złocony i malowany.

O grobowcu Kampianów wspominaliśmy — dodamy, że taki sam drugi pomnik stoi po stronie lewej kaplicy Kampianowskiej — a na obydwóch pomnikach dochowały się cztery postacie Ewangelistów, wspaniałe zabytki!

Pomnik Boimów w kaplicy Boimów, jako dzieło Jana Pfistera, stanowi chlubę i katedry i Lwowa.

Żałować można bardzo, że wiele a wiele cenniejszych zabytków poginęło doszczętnie z uszczerbkiem dla historii naszej sztuki rodzimej. Jest to wogóle zemsta dziejowa, która mając podkład w ogólnym braku szanowania dla sztuki, pomagała zgładzeniu wszystkich dowodów, jakie przecie mogłyby świadczyć, iż tkwiła mimo wszystkiego w pewnej garstce ludzi w Polsce, u Polaków, miłość do piękna. — Wszystkie dzieła z alabastru byłyby stanowiły osobną rzeźbę szkoły lwowskiej.

Bardzo mało z niej pozostało!

Skarbiec katedralny musiał także mieć wiele dzieł złotnictwa lwowskiego i krakowskiego. Wojny Napoleońskie pochłoneły prawie wszystko — poszły kielichy, krzyże, relikwiarze, puszki, tace, ampułki, lampy, mszały w srebro oprawne, monstrancje, pacyfikały, pastorały, kandelabry i t. d. na stopienie, gdy zgrozy bitew Europą wstrząsały. — Wedle ówczesnych stosunków, wartość tego złota i srebra w r. 1807 przedstawiała sumę 74.000 zł. polskich*).

To co do dzisiaj się przechowało — jest tylko szczątkiem bogactwa dawnego. Na uwagę zasługuje krzyż srebrny z 4 Ewangelistami — duża monstrancja i kilka kielichów starszych.

Był także relikwiarz w kształcie drewnianej trumienki wyłacanej, przechowującej kości błog. Jakóba Strepy (Strzemię), tego arcybiskupa halickiego, który staraniem Jadwigi i Jagiełły objął rządy dyecezji na Rusi. Wszystkie pamiątki po arcybiskupie Jakóbie Strepie (Strzemię) pochodzą z kościoła Franciszkańskiego Św. Krzyża, który stał w tem miejscu, gdzie dziś Muzeum Przemysłowe i był potem pierwszym teatrem we Lwowie. — Arcybiskup Kicky przeniósł po zamknięciu kościoła Św. Krzyża w r. 1785 relikwie do katedry.

Obecnie znajdują się te pamiątki święte w trumience srebrnej, staraniem J. Ekscelencji X. Arcybiskupa Bilczewskiego sprawionej. — Jest ona umieszczona ponad ołtarzem w kaplicy P. Jezusa Ukrzyżowanego, t. z. trzeciej po prawej ręce.

Poprzestajemy na tem dla szczupłości miejsca, a nadmienimy jeszcze w końcu, że sławnym był niegdyś we Lwowie dzwon ogromny »klejnot kościoła i miasta«**), zwany Zuzanna. Niestety padł ofiarą pożaru r. 1572.

Dla uzupełnienia pamiątek narodowych można jeszcze napomknąć, że w zakrystji istnieje zegar w stylu ostrołucznym po królu Janie III, nadto 6 świeczników z dział tureckich odlanych.

J. S. Z.

*) Hr. Dzieduszycki. — Katedra Lwowska.

**) W. Łoziński. — Sztuka Lwowska str. 17.



WYJĄTEK Z POTOPU.

(TOM IV. STR. 167.)

Dzień był mroźny, jasny, drobnouchne źdźbła śniegu latały po powietrzu, błyszcząc na kształt iskier. Piechota łanowa łwowska i powiatu żydaczowskiego, w półszubkach błękitnych, brązowanych złotem i pół regimentu węgierskiego, wyciągnęły się w długi szereg przed katedrą, trzymając muszkiety przy nogach; przed nimi, na kształt pasterzy, przechodzili wzdłuż i wpoprzek oficerowie z trzciniami w rękę. Pomiędzy dwoma szpalerami płynął jak rzeka do kościoła tłum różnobarwny. Więc najprzód szlachta i rycerstwo, a za nią senat miejski z łańcuchami pozłocistemi na szyjach i ze świecami w rękę, a prowadził go burmistrz, słynny na całe województwo medyk, przybrany w czarną togę aksamitną i biret; za senatem szli kupcy, a między nimi wielu Ormian, w zielonych ze złotem myckach na głowie i w obszernych wschodnich hałatach. Ci, chociaż do innego obrządku należąc, ciągnęli wraz z innymi, by stan reprezentować. Za kupiectwem dążyły cechy z chorągwiami, a więc: rzeźnicy, piekarze, szewcy, złotnicy, konwisarze, szychterze, płatnerze, kordybanci, miodowarzy i ilu tylko innych jeszcze było; z każdego ludzkie wybrani szli za swoją chorągwią, którą niósł okazalszy od wszystkich urodą chorąży. Zaczem dopiero waliły bractwa różne i tłum pospolity, w łyczkowych kapotach, w kozuchach, guniach, sukmanach, mieszkańcy przedmieść, chłopci. Nie tamowano przystępu nikomu, dopóki kościół nie wypełnił się szczelnie ludźmi wszelakich stanów i płci obojej.

Nakoniec zaczęły zajeżdżać i karety, lecz omijały główne drzwi, albowiem król, biskupi i dygnitarze mieli osobne wejście, bliżej wielkiego ołtarza. Co chwila wojsko prezentowało broń, następnie żołnierze spuszczały muszkiety do nogi i chuchali na zmarznięte dłonie, wyrzucając z piersi kłęby pary.

Zajechał król z nuncjuszem Widonem, potem arcybiskup gnieźnieński z księciem biskupem Czarotoryskim, potem ksiądz biskup krakowski, ksiądz arcybiskup łwowski, kanclerz wielki koronny, wielu wojewodów i kasztelanów. Ci wszyscy znikali w bocznych drzwiach, a ich karoce, dwory, masztaleryze i wszelkiego rodzaju dworscy utworzyli jakby nowe wojska, stojące z boku katedry.

Ze mszą wyszedł nuncjusz apostolski Widon, przybrany na purpurze w ornat biały, naszywany perłami i złotem.

.....

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed Majestatem Bożym. Wreszcie wy dobył ksiądz nuncjusz z cyborjum kielich i zbliżył się z nim do kłęcznika. Wówczas król podniósł się z jaśniejszą twarzą, rozległ się głos nuncjusza: »Ecce Agnus Dei« i król przyjął komunią.

Przez jakiś czas kłęczał schylony; nakoniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce.

Uciszyło się nagle w kościele, tak, że oddechów ludzkich nie było słyhać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętymi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym, ale jak dzwon donośnym, tak mówić począł*):

»...A że wielkimi Twemi dobrodziejstwami zniewolony, przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, mojemu, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi Naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa polskiego rozszerzać, czynić wolę, że gdy za zlitowaniem Syna Twego

*) Początek patrz na str. 75 powyżej.

otrzymam wiktoryą nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mem odprawiała się solennie do skończenia świata, rozpamiętywaniem Łaski Boskiej i Twojej Panno Przekzysta«.

»A że, z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w opresyi ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez siedm lat w królestwie mojem różnemi plagami trapiącą nad wszystkich ponoszę, obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami Rzeczypospolitej, usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czem Matko Miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mię natchnęła do uczynienia tego wotum, abys łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego co obiecuję«.

